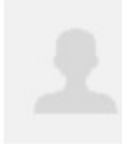


Przemknęło jak obłok po niebie

Lustrzana chmura, reż. Robert Jarosz, Teatr Animacji w Poznaniu



JOANNA OSTROWSKA

Doktor habilitowana kulturoznawstwa, adiunkt w Zakładzie Performatyki Instytutu

AA A



Lustrzana chmura Roberta Jarosza pozostawiła mnie w lekkim oszołomieniu, ale czas, jaki upłynął od premiery, pomógł mi poukładać w sobie obrazy, jakie przemikały przez scenę. Ci, którzy oczekują od teatru zwartej narracji, a od spektaklu dla młodego widza, by był „o czymś”, mogą się czuć tym przedstawieniem zawiedzeni. Jest ono bardziej grą formą i z formą, poważną zabawą możliwościami teatru.

Nie na darmo narratorka opowieści to lustrzana chmura w podwójnym wykonaniu (Juliana Dorosz, Danuta Rej). Tak też ulotnie, swobodnie prowadzona jest narracja,

zbierająca, obserwująca jakby z dystansu wydarzenia, nad którymi się przemyka, bez angażowania się w nie, bez konieczności wzięcia udziału, bez przejmowania się nimi. Wszystkie one po prostu są i wyłącznie z tego powodu warte są zainteresowania. Ta ulotność chmurzej narracji sprawia, że poszczególne epizody zaprezentowane na scenie wydają się niedomknięte, jakby niespuentowane, jak obrazki zarejestrowane w trakcie wietrznej, powietrznej wędrówki. Dlatego do końca nie możemy mieć pewności, czy ciągłość epizodów prezentowana przez chmurę jako linearna opowieść jest jakimś autentycznym następstwem zdarzeń, czy może to po prostu chmura pragnie skleić z tych wrażeń, spojrzeń, momentów, które w krótkim błysku do niej docierają, jakąś spójną historię. Na takim prowadzeniu narracji opiera się w zasadzie urok, wdzięk i lekkość prezentowanej opowieści. Dwuosobowa chmura zdaje się bawić snuciem narracji, opowiadaniem samej sobie (czyli tej drugiej, znajdującej się naprzeciwko) o tym, co widzi, jakie ma to znaczenie i jak można poszczególne elementy rozumieć. To, co robi chmura, jest praktyczną lekcją snucia opowieści, dopowiadania, pokazywania, jak można z drobnych fragmencików składać historię, co do której nigdy nie ma pewności, czy pokazuje jakąś rzeczywistość. Zwiążłość i równocześnie metaforyczność epizodów pozwala widzieć w narracji rodzaj teatralnego haiku z jego lapidarnością, budowaniem odległych skojarzeń i refleksyjnością. Chmura (czy raczej jej części prawa i lewa) jest w tym swoim mówieniu o świecie lekka, cały czas w ruchu, trochę rozbawiona, trochę zafascynowana możliwościami, jakie posiada. Choć jej tytułowa lustrzaność sugerowałaby, że odbija ona jakąś rzeczywistość, to swobodne podejście obu części chmury do rzeczywistości przedstawianej, objawiające się w tym, jak opowiadają one o tym, co widzą, skłania mnie do przypuszczeń, że historia o matce-naturze, czyli bóstwie lasu Aranżani (Katarzyna Romańska), ojcu-człowieku (Marcel Górnicki) i ich synu (Artur Romański) jest raczej mgławicową fantazją tytułowej bohaterki skazanej na życie w wiecznym oddaleniu od spraw świata, gnanej po niebie podmuchami wiatru.

Historia o tym, co zobaczyła lustrzana chmura, ubrana jest w kostium japońskości, co przejawia się na scenie nie tylko strojami, makijażem i fryzurami postaci zainspirowanymi wizerunkami z Kraju Kwitnącej Wiśni, lecz przede wszystkim prostotą i niemal graficznością organizacji przestrzeni scenicznej, w której dominują dwa kolory – czerni i biel. Inne pojawiają się wyłącznie na tylnej ścianie, wyglądającej, jakby została wykonana z pogniczonego papieru; to za ich – kolorów – pomocą sugerowane są rozmaite miejsca akcji. Przestrzeń podzielona jest bardzo wyraźnie na stojący pośrodku okrąg, z którego zwisają zwiewne kawałki materiału będące wizualnym znakiem chmury, oraz zewnątrz, gdzie działają obie narratorki. Tak więc znacząca część wydarzeń, jak pojawienie się kobiety-drwala (Sylvia Zajkowska), wspólne życie bóstwa i mężczyzny oraz pojawienie się ich dziecka (pokazane przy użyciu surowych, podobnych antycznym rzeźbom animanto-kostiumów, przywołujących dalekie wspomnienie lalek bunraku), wydaje się dziać wewnątrz chmury – gdzieś na granicy przywidzenia, baśni i przypowieści. Warstwa wizualna *Lustrzanej chmury* jest niezwykle piękna w swojej prostocie, tworzy bardzo spójny estetycznie obraz, w którym – dzięki owej podprowadzonej narracjami chmur przypowieściowości – nie przeszkadza na przykład to, wiewiórka, o której mówi się, iż jest ruda przed naszymi oczami jawi się mleczno biała. Połączenie wizualności i warstwy narracyjnej tworzy fascynującą przestrzeń nieoczywistości, logiki rodem ze snu czy też fantazji. Klimat japońskości przedstawienie zawdzięcza także warstwie muzycznej, która tworzona jest na żywo przy użyciu dwóch bębenków, na których wystukiwany jest przez podwójną chmurę rytm. Włączają się w niego czasem także odgłosy wydawane przez nogi wilczycy czy uderzający o ziemię łańcuch drwala. Zmiana rytmu przez pojawiającego się człowieka jest też zmianą opowieści. To upodabnia warstwę dźwiękową przedstawienia do tej znanej z bunraku.

Narratorski, opowiadany słowem i gestem plan jest uzupełnieniem tego, co dzieje się w sferze działania we „właściwej” opowieści, przy czym oba one nie są rozłączne, ale wzajemnie się przenikają. Toteż chmury prawa i lewa opisują słowami to, co dzieje się wewnątrz okręgu, ale równocześnie nie wydają się szczególnie przywiązane do koncepcji, że ich opowieść powinna być spójna i doprowadzona do jakiegoś finału. Toteż bez żalu porzucają bóstwo przemienione w wilczycę (którą to przemianę obserwujemy pokazywaną w wolnym, quasi-ceremonialnym tempie, kiedy na Aranżani nakładane są wilcze części) i jej walkę z drwalem, by zająć się kolejną postacią, jaka pojawiła się w przestrzeni sceny. Potem podobnie porzucają innych bohaterów, nie próbując racjonalnie wytłumaczyć ich transformacji, lecz wszystko to znakomicie mieści się w przyjętym sposobie prowadzenia opowieści, która toczy się niespiesznie, chwilami niemal hieratycznie. Życie wkracza na scenę razem z chłopcem (Artur Romański). Gra Romańskiego jest odmienna od reszty obsady, jest on – w przeciwieństwie do pozostałych postaci – bardziej z tego świata, jest naturalniejszy i pozbawiony ceremonialnej powolności innych postaci z „właściwej” opowieści. To on wyrasta na bohatera tej historii i tę postać, która ma widzom przekazać coś na kształt „przesłania”. W tym miejscu kolejny raz twórcy wykonują efektowną wolte, uciekając od spuentowania przedstawienia jakimś domykającym finałem. Ostatnia kwestia spektaklu brzmi: „Podziel się perłą” i jest to mądrość z gatunku nieoczywistych i wieloznacznych. Co prawda piękna przezroczysta kula uosabiająca perłę jest pokazywana już wcześniej jako przedmiot ważny i tajemniczy, lecz jest to tajemniczość z gatunku tych, które zgłębić mogą wyłącznie wtajemniczeni. *Lustrzana chmura* w reżyserii Jarosza przenosi w świat nieoczywistości, który jest bardziej zaproszeniem dla młodych widzów do snucia własnych opowieści podprowadzonych rzeczywistością przedstawioną niż próbą sprzedania im jakichś mądrości i przesłań. Nawet jeśli oglądając ją, nie sposób „zrozumieć wszystkiego”, to i tak obcowanie z tym przedstawieniem przynosi dużo przyjemności.

11-03-2016

Teatr Animacji w Poznaniu
Robert Jarosz
Lustrzana chmura
reżyseria: Robert Jarosz
scenografia: Pavel Hubička
pedagog teatru: Justyna Czarnota
muzyka: Adam Świtła
obsada: Julianna Dorosz, Danuta Rej, Katarzyna Romańska, Sylwia Zajkowska, Marcel Górnicki, Artur Romański
premiera: 5.03.2016

TAGI: Robert Jarosz, Poznań, Teatr Animacji,

Udostępnij

SKOMENTUJ

Autor

lub zaloguj się

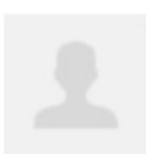
Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:

dwa plus trzy jako liczbę:



KOMENTARZE (1)



Maciej i Hania | 2016-03-20 16:39:53

Cytuj

Zgadza się, "nie można zrozumieć wszystkiego". Dzieci zastanawiają się, o co właściwie chodzi, a rodzice - po co to wszystko. Ciekawa scenografia i rytm stukany na bębenku nie wystarczy, żeby uznać, że oglądanie tego spektaklu było przyjemnością. Ta chmura to bzdura.

POWIĄZANE TEATRY



Teatr Animacji

PRZECZYTAJ TEŻ



Piotr Dobrowolski
Kto wolalby nie żyć



Łukasz Drewniak
K/263: Przed



Juliusz Tyszka
Porażka, tyle że honorowa



Juliusz Tyszka
Wybitny czy niemal wybitny?



Piotr Dobrowolski
Jeszcze nie czas



Juliusz Tyszka
„Ciemność! Widzę ciemność!”

KALENDARIUM

26
I
2024

Katowicki Karnawał Komedii
XVII edycja

22
III
2024

Festiwal Sztuki Aktorskiej
„Teatropolis” II edycja

26
IV
2024

Łódzkie Spotkania Baletowe
XXVII edycja

BĄDŹ NABIEŻĄCO

